Nr 30 Kraków, Wtorek 1 Lutego 1910. Rok XVII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oraz upoważnione agencyi przyjmują ... pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr 392

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza ... za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Duken, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. B. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Czas odnowić przedpłatę!

Wszystkim, którzy do **10 lutego** włącznie nie nadeślą przedpłaty **zaleg'ej**, oraz przedpłaty za miesiąc **luty**, wstrzymamy **bezwarunkowo** z dniem następnym wysyłkę pisma.

Niebawem rozpoczniemy drukować w odcinku fejletonowym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść **Jerzego Żuławskiego** pod tyt. **„Stara ziemia"**.

Premie „Głosu Narodu"

1) Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą abonować po znacznie zniżonej cenie: **Tygodnik Mód i Powieści**, który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" dwa razy w roku olbrzymie **Kolorowe Tablice Mód**, z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody najbliższego sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h. Zniżona przedpłata na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. — na prowincyi 3 K 75 h.

2) Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie **„Niwę Polską"**, popularny Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim. Wśród mnóstwa ilustracyi stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny **Albumowy Obraz**, nadający się do oprawy. Zniżona prenumerata dla abonentów „Głosu Narodu" wynosi kwartalnie 2 K, tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

3) **„Kalendarz Dyabła"** mogą nabywać nasi prenumeratorzy po zniżonej cenie à 80 h.

4) Nadto otrzymała Administracya na skład dwa dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: **„Księga pielgrzymstwa"** (cena księgarska 4 K) i **„Kwiat paproci"** (cena księgarska 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu, które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej **tj. po 1 K**, (wraz z przesyłką poczt. rekom. 1 K 50 hal., obie książki z przesyłką tylko 2 K 60 h.),

Bezpłatnie!

Każdy nowy prenumerator otrzyma **10 Zeszytów Nowel** (Bibiloteka **„Głosu Narodu"**) najcelniejszych autorów swojskich i obcych, — tudzież sensacyjną powieść pod tyt. **„Hotel Bristol"** — bezpłatnie — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 h.

Każdy nowy prenumerator otrzyma nadto bezpłatnie początki drukującej się obecnie powieści pod tyt. **„Zdrajcy"** Oppenheima.

Wreszcie, kto złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną, ten otrzyma prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. **„Eros i Afrodite"**.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 31 stycznia.

Posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. 10 m. 55 rano.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Kiweluk motywował nagłość wniosku o pomnożenie sił technicznych przy namiestnictwie i ustanowieniu w ministerstwie robót publ. referentów, znających język ruski.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Pos. Makuch uzasadniał swój wniosek, domagający się zbadania stosunków w szkolnictwie ludowym w Galicyi wschodniej.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółów nad budżetem, mianowicie nad rubr. V. (oświata i sztuka). Odrzucono poprawki przy pos. 12 pos. Makucha oraz p. Lewickiego.

Przy par. 27, 28 i 29 pos. Ant. Staruch zażądał przyznania ruskiemu »Sokołowi« tak samo 2.000 K. jak polskiemu »Sokołowi« we Lwowie i Krakowie, nadto takiego rozdziału ryczałtu 10.000 na tow. sokole polskie i ruskie, aby dla ruskiego »Sokoła« przypadło 4 000 K. Poprawka nie uzyskała dostatecznego poparcia.

Pos. Sandulak domagał się subwencyi dla »Siczy« ze względu na jej pożyteczną (!) działalność przy gaszeniu pożarów.

P. Tym. Staruch poparł ten wniosek.

Spraw. pos. Głąbiński oświadczył, że subwencya sejmowa dla tow. »Sokoła« jest dlatego tak wydatną, ponieważ jest poniekąd rekompensatą za zasługi około zdrowia młodzieży, a ryczałtem tym nie są objęte tow. pożarnicze.

Poprawka p. Sandulaka nie utrzymała się; propozycyę przyjęto w brzmieniu komisyi.

Przy poz. 87. »2500 kor. na wyższy instytut muzyczny im. Łysenki we Lwowie« pos Lewicki podniósł, że jest to jedyne tow. muzyczne ruskie. Polskie tow. muzyczne otrzymują 10 razy tyle i proponuje podwyższenie tej pozycyi na 3500 k.

Spraw. Abrahamowicz oświadczył, że wiadomo mu, iż instytucya ta jest dobrą i zasługuje na poparcie.

W głosowaniu przyjęto 3.500 kor.; natomiast odrzucono drugą poprawkę p. Lewickiego o danie datku nadzwyczajnego 1.000 k. na spłatę zakupionych instrumentów muzycznych.

Marszałek: Instrumenta upadły. (Wesołość).

Dyskusya teatralna.

Przy poz. 72a i 74a pos. Jedynak postawił wniosek, aby pozycye te: zasiłki nadzwyczajne dla dyrektorów teatrów w Krakowie i Lwowie 4.000 i 8 000 k. skreślono.

Pos. Stylo poparł ten wniosek.

Ks. Stojałowski oświadcza, że protesty podnoszone przeciw teatrom ze strony posłów włościańskich nie są bynajmniej wynikiem niezrozumienia i niedoceniania celów i korzyści teatrów i sztuki narodowej. Dowodem tego zrozumienia posłannictwa teatrów jest bardzo silny rozwój teatrów włościańskich. Podnosi, że zarzuty, czynione z r. dyr. Hellerowi nie są we wszystkiem uzasadnione. Dyrekcya musi ponosić wielkie koszta; dlatego też jest zmuszony do dawania »sztuk kasowych«.

Pos. Jedynak postawił jeszcze wniosek na wstawienie 7000 koron dla zarządu Kółek rolniczych na urządzenie scen włościańskich.

Pos. Piniński wnosi, aby na teatry i chóry włościańskie podniesiono subwencyę z 2 na 3000 kor.

Spraw. Abrahamowicz przyklasnął ocenie teatru lwowskiego przez p. Stojałowskiego. Mowca w dwu ostatnich miesiącach bywał bardzo często w tym teatrze i znając niemal wszystkie ważniejsze sceny europejskie, musi poświadczyć, że teatr lwowski, — zwłaszcza co do dramatu, posiada siły pierwszorzędne i jest starannie prowadzony. W szczególności podniósł mowca także przedstawianie sztuk klasycznych dla młodzieży. Dlatego musi się sprzeciwić wnioskowi o skreślenie zasiłków dla dyrektorów teatrów we Lwowie i Krakowie, które nie są pozycyami nowemi, lecz istnieją od szeregu lat.

Co się tyczy teatru lud. w Krakowie to Wydział kraj. nie proponował nic a mowca sam wniósł petycyę dyrektora tego teatru i referował ją w komisyi, a porozumiawszy się z dyrektorem uzyskał kwotę 2.000 kor., powodu zatem do podwyższenia nie ma. Co do chórów włościańskich godzi się na poprawkę p. Pinińskiego.

Przyjęto wniosek p. Jedynaka o podwyższenie subwencyi dla krakowskiego Teatru lud. z 2 na 3.000 K. Subwencyę dla chórów włość. podwyższono również z 2 na 3.000 K; dalej przyjęto szereg innych rezolucyj.

Zakończenie dyskusyi budżetowej.

Następnie marszałek oświadczył, iż w myśl § 18 regulaminu, ponieważ nad budżetem odbyło się 8 posiedzeń po 5 godz., a nadto w myśl uchwały Izby termin przedłużenia dyskusyi o 3 dni, właśnie w tej chwili ubiega, poddaje resztę niezałatwionych pozycyj budżetowych pod głosowanie

Wszystkie te pozycye przyjęto. Dalej przyjęto wnioski komisyi szkolnej w sprawie pensyj wdowich i emerytur, a następnie na wniosek p. Wasunga podwyższono o 2.600 kor. ryczałt na uwzględnienie tych pozycyj, które nie są objęte sprawozdaniem komisyi szkolnej.

Uchwalono także ustawę finansową w 2 i 3 czytaniu i w ten **sposób cały budżet kraj. na r. 1910 załatwiono.**

Następnie marszałek, zamknął posiedzenie naznaczając następne na jutro godz. 10 rano, przyczem oświadczył, że od czwartku z powodu nawału materyału odbywać się będą dwa posiedzenia dziennie.

Rozwiązanie Izby węgierskiej i nowe wybory.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 stycznia.)

Budapeszt. (T. B.) Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary oświadczył wobec redaktora węg. biura koresp., że jest rzeczą możliwą, że rozwiązanie sejmu nastąpi jeszcze przed 24 marca. Sejm odroczony został wprawdzie do 24 marca, ale dlatego, że rząd domagał się prowizoryum budżetowego do tego dnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj po powrocie hr. Khuena-Hedervarego do Budapesztu odbyła się dwugodzinna narada ministrów węgierskich, której rezultatem było postanowienie, aby hr Khuen udał się znów do Wiednia. Istotnie wczoraj popołudniu o godzinie 5 wyjechał hr. Khuen z Budapesztu do Wiednia.

Dziś hr. Khuen-Hedervary został przyjęty na posłuchaniu u monarchy. Wiedeński korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się o tem posłuchaniu z pierwszorzędnego źródła politycznego, co następuje: Przedmiotem dzisiejszej audyencyi u monarchy były uchwały, powzięte przez wczorajszą Radę ministrów węgierskich. Uchwały te dotyczą rozwiązania Izby, rozpisania nowych wyborów i programu, z jakim hr. Khuen ma wystąpić na arenę wyborczą. Monarcha na dzisiejszej audyencyi przyjął wszystkie propozycye i te propozycye sankcyonowane ukażą się jutro rano w węgierskim dzienniku urzędowym w Budapeszcie. W tym komunikacie będzie też wiadomość, że rozwiązanie węgierskiej Izby zotało postanowione, termin rozwiązania nie będzie wszakże jutro ogłoszony. O ile wiadomo, to termin rozwiązania Izby wypadnie przed 24 marca, tak, aby się wybory mogły odbyć z początkiem czerwca 1910 r.

Budapeszt. (T. B.) Wszystkie czynniki rządowe zajęte są przygotowaniami do nowych wyborów. Hr Khuen-Hedervary, jako minister spraw wewnętrznych, powoła po 4 do 5 osobistości z każdego komitatu, aby zasięgnąć szczegółowych wyjaśnień co do usposobienia ludności.

Jutro w dzienniku urzędowym prawdopodobnie ogłosi rząd pismo, w którem określi i uzasadni stanowisko rządu.

Zmiana polityki chorwackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent ministrów węgierskich wezwał bana Chorwacyi, bar. Raucha, i oświadczył mu, że kierunek polityki w Chorwacyi musi uledz zmianie i życzy sobie, aby się bar. Rauch podał do dymisyi. Bar. Rauch poda się do dymisyi w najbliższych dniach. Dymisya jego będzie przyjęta. Nowy ban, którego nazwiska jeszcze nie wymieniają, otrzyma zlecenie, aby jeszcze w lutym zwołał sejm chorwacki na sesyę. Sejm chorwacki od 3 lat nie był zwoływany.

Zbliżenie Austro-Węgier do Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa rosyjska wyraża się w tonie bardzo nieprzyjaznym dla Austryi o rokowaniach, celem zbliżenia Rosyi i Austryi, chcąc w ten sposób wywołać wrażenie, że to Austro-Węgrom zależy na tem zbliżeniu. W tym tonie piszą dzienniki »Birz. Wiedomosti«, »Swiat«, Biecz« i t. d.

Wiedeń. (Tel. wł. »N. F. Presse« zamieszcza korespondencyę z Petersburga, stwierdzającą, iż Rosya potrzebuje zbliżenia do Austro-Węgier, już choćby ze względu na sprawę kolei mandżurskiej.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik »Tribuna« donosi, że wbrew zaprzeczeniom arcyksiąże Franciszek Ferdynand uda się z końcem lutego do Petersburga wraz z żoną, celem złożenia wizyty dworowi rosyjskiemu.

O list ces. Franciszka Józefa.

Paryż (Tel. wł.) »New. York Herald« donosi z Petersburga, że cesarz Franciszek Józef wbrew zaprzeczeniom wiedeńskim istotnie wysłał list do cara Mikołaja II. List ten wszakże był kondolencyjny z powodu śmierci księcia Michała Mikołajewicza. Z niezmiernie przyjaznego tonu, w jakim był wystosowany list cesarza austryackiego do cara, dwór rosyjski wywnioskował, że zbliżenie z Rosyą byłoby w Wiedniu pożądane.

Wojna na Bałkanie?

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze przepełnione są depeszami z Sofii, Aten i Konstantynopola, donoszącemi o wrzeniu i przygotowaniach wojennych pomiędzy temi trzema państwami. Rząd turecki radby wystąpić przeciw Bułgaryi i Grecyi, aby skończyć raz nareszcie z agitacyą macedońską i sprawą kreteńską. Dlatego rząd turecki uznał radę wojenną za nieustającą. Wszyscy attaché tureccy zostali wezwani do Konstantynopola, celem opracowania planów wojennych przeciw Bułgaryi i Grecyi.

Sofia (Tel. wł.) Opinia publiczna bułgarska **domaga się wojny przeciw Turcyi.** Opinia ta skarży się, że rząd turecki nie spełnił żadnych, konstytucyą turecką objętych przyrzeczeń, odnoszących się do ludności chrześcijańskiej.

Powódź w Paryżu.

Paryż. (T. B.). Koło dworca St. Lazare sytuacya się poprawia, woda szybko z wielu ulic zniknęła. Istnieje nadzieja, że około wieczora cała okolica dworca będzie osuszona. Paryski deputowany Bender na dzisiejszem posiedzeniu Izby zaproponuje, aby wszystkim osobom cywilnym i wojskowym, które specyalnie się zasłużyły około pracy ratunkowej nadać krzyże legii honorowej. Dla uniknięcia katastrofy powodzi w Paryżu w przyszłości znany inżynier Berlier proponuje we »Figaro« otoczenie miasta rurami 6 m. średnicy dla odprowadzania wody.

Paryż. (T. B.) Sytuacya znacznie się poprawiła. Mimo to wczoraj wieczorem bulwary jakoteż pola elizejskie z powodu braku światła elektrycznego musiały być oświetlone lampami naftowymi i acetylenowymi. Także wielkie kawiarnia musiały sobie w ten sposób radzić. Na ulicach o północy woda tak znacznie opadła, że łódki nie mogły kursować, ale nie można też było przejść. W kilku teatrach dla braku światła elektrycznego nie odbyło się przedstawienie.

Paryż. (T. B.). Na szynach kolei orleańskiej, koło dworca Austerlitz i w publiskich dzielnicach woda opadła o 40 ctm. Natomiast na placu opery woda podniosła się o 20 ctm. Zaopatrzenie Paryża we wodę jest zadawalniające.

Paryż. (T. B.). W dzielnicy Faubourg St. Antonine i w dzielnicy Bercy pompują wodę z piwnic. Prezydent ministrów i inni ministrowie zwiedzali wczoraj nawiedzione powodzią okolice. Zbiory porcelany sewrskiej wyratowane. W Charleton uwięziono kilku bandytów.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 stycznia.)

Sejm czeski.

Praga. (T. B.) Na porządku dziennym posiedzenia sejmu z dnia 3 lutego stoi oświadczenie przewodniczącego, referaty wyborcze i zaprzysiężenie.

Zamach rozbójniczy.

Tryest. (Tel. wł.). Dwóch młodzieńców 18-letnich z lepszych domów wykonało wczoraj zamach rozbójniczy na starca Wojciecha Willenika, uchodzącego za bogacza. Pod pozorem, że z polecenia właściciela kamienicy mają porobić pewne naprawki w mieszkaniu, weszli do mieszkania i powalili Willenika. Ten przecież, pomimo wieku podeszłego, miał tyle sił, że zdołał przez okno zawołać o pomoc.

Rewizya konstytucyi w Grecyi.

Paryż. (Aj. Hawasa). Konferencya onegdajsza przewódców politycznych (patrz Nr poranny „Głosu Narodu) trwała trzy godziny. Król przedstawił, że rewizya konstytucyi, jak tego żądają, sprzeciwia się art. 107 konstytucyi, gdyż do przeprowadzenia takiej zmiany potrzeba uchwały deputowanych na dwóch po sobie następujących okresach prawodawczych większością ²/₃ głosów.

Teotokis oświadczył, że jedynym środkiem do powrócenia do normalnych stosunków byłoby zwołanie zgromadzenia narodowego. Drapunis i Rhalys poparli go. Zaimis oświadczył się za rewizyą konstytucyi w drodze konstytucyjnej. Król oświadczył, że jeszcze raz zastanowi się nad sytuacyą.

Ateny. (Aj Hawasa) Na konferencyi odbytej wczorajszej w pałacu królewskim oświadczył Teotokis i Rhalys, że parlament poprze gabinet Dragumisa, któremu król powierzył misyę utworzenia gabinetu. Dziś nowy rząd ma być zaprzysiężony.

Rewizya u szefa tajnej policyi.

Petersburg. (T B.) Policya dokonała u Manuiłowa, b. szefa rosyjskiej tajnej policyi w Paryżu i Rzymie, a ostatnio współpracownika »Now. Wrem.« rewizyę, która trwała kilka godzin. Skonfiskowano wiele dokumentów.

Przesilenie bez końca.

Wiedeń, 29 stycznia.

(*Ma*). Hr Khuen-Hedervary okazuje śmiałość niezwykłą. Nic dotąd nie uprawnia do przypuszczenia, że obecny prezydent węgierskiego gabinetu cofnie się przed środkami ostatecznymi, by zaprowadzić w państwie porządek. Hr. Khuen otrzymał wczoraj od Izby poselskiej votum nieufności. Natychmiast odroczył ją reskryptem królewskim do 24 marca. Uchwalono również przeciw niemu niesłychanie ostrą rezolucyę w obu Izbach, zabraniającą mu pobierać podatków i wzywającą komitaty i municypia miejskie do nieposłuszeństwa rządowi. Mimo to hr. Khuen nie składa broni, przyjeżdża na audyencyę do cesarza, otrzymuje pełnomocnictwo do dalszych środków, rozmawia z dziennikarzami wesoło i z humorem, żartuje i nie wygląda wcale na człowieka zgnębionego i wahającego się. Podobnie jak przed 5 laty gen. Fejervary.

Hr. Khuen liczy lat 60 i posiada niesłychanie wiele werwy i tężyzny. Jako ban chorwacki był groźnym dla przeciwników, wrogiem i niezawodną podporą madiaryzmu w Zagrzebiu. Rząd liczył na niego w zupełności. Hr. Khuen piastował godność bana przez lat 20. Obecnie hr. Khuen chce i to całą duszą chce być podporą dynastyi i dualizmu w Zalitawii. Idzie z uśmiechem w wir walki najstraszliwszej, w której może stracić popularność i stanowisko w narodzie madjarskim, a zyskać nienawiść i klątwę narodową. Jego gabinet nazywa już partya Justha »rządem trabantów«. Prasa węgierska rzuca się na osobę hr. Khuena z wściekłością. A hr. Khuen? Wierzy w swą gwiazdę, bawi się na wiedeńskich redutach i wyzywa z uśmiechem do walki całą armię Justhów, Kossuthów, Apponyich itp.

Dnia 24 marca zbierze się więc sejm węgierski. I co dalej? Uchwali może drugie *votum* nieufności rządowi. Bardziej buńczuczne i wojownicze od pierwszego. Może zaopatrzy je żądłem, godzącem w Koronę. Może rozpali w kraju »opór narodowy«, polegający na odmawianiu podatków rządowi i na nieuwzględnianiu jego poleceń. Hr. Khuen będzie musiał Sejm rozwiązać. Może już 25 lub 25 marca. Rozpisze nowe wybory na czerwiec. Użyje wszystkich środków i sztuczek administracyjnych, by uzyskać z wyborów większość przychylną sobie

Czy jednak plan hr. Khuena uda się w czerwcu? Największy optymista w obozie rządowym nie rokuje hr. Khuenowi zwycięstwa. Właściwą gwardyę rządową tworzą rozbitki stronnictwa staroliberalnego pod przywództwem Stefana hr. Tiszy. W czerwcu partya ta nie zdoła pobić Kossutha, Justha i Andrassego. Nową większość sejmową składać będą wrogowie gabinetu. I wtedy hr. Khuen musi zdecydować się na krok, już wyraźnie niekonstytucyjny lub ustąpić.

Być może, że w czerwcu pp. Justh, Kossuth i Hollo złagodnieją i porzucą żądanie utworzenia osobnego banku węgierskiego z dniem 1 stycznia 1911 roku. W tym wypadku cesarz powierzy im rząd na Węgrzech. Niezawisłowcy z pod sztandaru »roku 1848« pójdą do Canossy i zadowolą się w czerwcu r. 1910 tem, co mogli otrzymać już w czerwcu 1909 roku. Ale istnieje także możliwość, że Just i Kossuth pozostaną upartymi. Nie ustąpią ani kawałka ze swego programu. — Poddadzą się hasłu, że »gwardya umiera, ale się nie poddaje«. Wówczas hr. Khuen-Hedervary rozwiąże Izbę posłów po raz wtóry. — To będzie jedyne logiczne następstwo wypadków. — Rozpocznie się wojna...

Co dalej nastąpi, to nie należy do przewidywań dziennikarskich.

* * *

Obok hr. Khuena stoi polityk inny, o którym mówią, że będzie kontynuował dzieło, gdyby hr. Khuen porzucił posterunek. — To Stefan hr. Tisza.

Stefan hr. Tisza jest synem Kolomana Tiszy, prezydenta gabinetu od r 1886—1890, to jest powodem pewnej jego popularności na Węgrzech. W państwie tem zagnieździły się bowiem rządy dziedziczne kilku rodów arystokratycznych. Syn wybitnego polityka pretenduje o następstwo we władzy i popu-

larności po ojcu, podobnie jak o swój spadek rodowy. Syn Juliusza hr. Andrassy'ego, jednego z najznakomitszych węgierskich mężów stanu, obecny przywódca partyi konstytucyjnej, rządzi w kilku komitatach niepodzielnie, rozdaje urzędy, poselstwa, jest królewiątkiem, posiadającym uznanie tysięcy zwolenników. — Syn Kolomana Tiszy jest przedstawicielem innej dynastyi, mniej potężnej, ale za to więcej legitymistycznej. Wojciech hr. Apponyi, który z grupą oddanych sobie posłów tuła się od lat 30 po różnych stronnictwach, jest głową znowu innej dynastyi. Franciszek Kossuth żyje okruszynami wielkiej popularności dyktatora z r. 1849, a komitat czegledzki jest stolicą kossutyzmu od lat 30. Wyborcy Czegledu uważaliby za zbrodnię złamanie wierności imieniowi Kossutha.

Franciszek Deak, »mędrzec narodu«, — twórca ugody z r. 1867, nie ufundował własnej dynastyi. Był kawalerem do śmierci, tj. do r. 1876. Nie przyjmował żadnych tytułów, orderów, ni odznaczeń. Ale bliski krewny Koloman Szell wszedł w prawa następstwa po Deaku. Mimo młodego wieku został Szell w r. 1875 ministrem skarbu, a po 20 latach naczelnikiem rządu. Żyje do dnia dzisiejszego. Ostatni z tych, którzy stali u kolebki nowożytnego państwa węgierskiego. I patrzy pół niewidomemi, staremi oczyma na straszliwe rozbicie w narodzie i przewiduje groźną przyszłość.

Czy dynastya Tiszych zwycięży? Stefan hr. Tisza pozbawił się sam szczerych sympatyj w narodzie. Ogłosił się bowiem zdecydowanym wrogiem reformy wyborczej. Masy ludności nie pójdą za nim. Stefan hr. Tisza gotuje się do objęcia buławy po Khuenie Hedervarym. Ale cesarz zawaha się, nim mu ją odda. Bo cesarz Franciszek Józef jest monarchą powszechnego głosowania. A do hr. Tiszy odnieść można słowa, któremi Szekspir charakteryzuje Koryolana

»Er ist ein braver Kerl, aber er liebt das gemein Volk nicht«.

Korespondencye.

Lwów, dn. 29 stycznia.

(Jeszcze awantura. — O fabrykę w Sanoku. — Ugodowa polityka prawicy.

(*H*). **Wrażenie krwawej bitki między** posłami Staruchami a redaktorem Demiańczukiem w Sejmie było bardzo silne. Sprawa o tyle przedstawia się jednak odmiennie, iż przy badaniu, przeprowadzanem przez policyę pokazało się, że p. Demiańczuk posła Starucha **nie uderzył**. Zażądał tylko wytłomaczenia się wobec obelżywej i w wysokim stopniu uwłaczającej mowy jego o nim w Sejmie. Poseł Staruch zarzucił p. D. kradzieże i t. p. inne rzeczy. Zarzut ten padł w pełnym Sejmie — i to pod osłoną nietykalności poselskiej. — Jakąż satysfakcyę mógł mieć p. D. od posła Starucha za jego wystąpienia? Żadnej — gdyż sąd nie miałby możności jej wymierzyć — a na pojedynek nie chciał wogóle p. Starucha wyzywać. Zawezwał go więc do wytłómaczenia się — a ten w odpowiedzi rzucił się na niego.

P. Demiańczuk walczy ze śmiercią — rany zadane w głowę są bardzo ciężkie — jak również uszkodzenia wewnętrzne, zadane butami i obcasami drugiego Starucha. Ma się rozumieć prokuratorya wdrożyła dochodzenie przeciw obu posłom. I wątpię, czy wobec wprost niesłychanej brutalności »samoobronnej« obu panów Staruchów prokuratorya w ową »samoobronę« uwierzy.

Charakterystycznem było zachowanie się innych posłów ruskich. P. Lewicki brutalnie oświadczył wobec leżącego na ziemi p. D., że »za mało jeszcze dostał«. Nie staję w obronie samego czynu p. D., gdyż może byłaby inna droga satysfakcyi — a właściwie inna forma tej drogi — ale w każdym razie dowodem braku wszelkiej kultury jest takie wykrzyki wanie wobec skrwawionego i napół przytomnego przeciwnika.

Dzisiaj w Sejmie stanęła na porządku dziennym sprawa fabryki Sanockiej i grożącego tam bezrobocia. Stanęła — wniesiona z dwu stron. Pos. Wrześniowski, który jest wybrany stamtąd zaraz po wybuchu przesilenia w fabryce, przed kilku dniami interweniował u namiestnika, domagając się jego interwencyi w Sejmie. Przedtem porozumiał się z przedstawicielem chrześcijańskiej organizacyi zawodowej robotniczej. Namiestnik przyrzekł mu pomoc. Mimo to pos. Wrześniowski po zebraniu na miejscu informacyi o stanie rzeczy — jeździł po to umyślnie do Sanoka — wniósł nagły wniosek, który podpisały wszystkie stronnictwa Izby. Osobno wnieśli takiż wniosek Rusini — a geneza tej nagłej opieki nad naszymi polskimi robotnikami tkwi w tem, że socyaliści na wszystko ich o to prosili. Pragnęli mieć w ręku jeszcze jeden atut agitacyjny, aby módz robotników bałamucić. Dziwne tylko, że przyjaciel ich, dyr. fabryki p. Eydziatowicz nie wytłomaczył im, że przecież właściwiej prosić o taką przysługę posła polskiego niż ruskiego. Ale towarzysze pracują ot! byle handel szedł. Tyle też i wartą była cała opieka posła Tymcia Starucha.

A może miał to być objaw nowej ugodowej polityki ruskiej? Zaszczyt ten na razie wyłącznie należy do prawicy.

Wczoraj odbyło się zebranie klubu prawicy w sprawie gimnazyów ruskich. Do uchwał nie przyszło żadnych — ale dyskusya długa i gorąca wykazała, że i w łonie samej prawicy nie wszyscy na politykę namiestnika w sprawie ruskiej się godzą. Dalszy ciąg tej samej dyskusyi ma być jutro albo w początku przyszłego tygodnia. Stwierdzić muszę, że inicyatywa do wczorajszego zebrania nie wyszła od namiestnika, ale z łona pewnej grupy posłów prawicy — których? powiedzieć mi nie chciano. Ale kto słyszał pierwszą mowę p. Hupki, ten łatwo zgadnie skąd wiatr wieje.

Głos dziennika
chrześcijańsko-społecznego „Reichspost“
o procesie Janiny Borowskiej.

Wiedeń, 30 stycznia.

Prawie wszystkie gazety wiedeńskie poświęciły w niedzielę uwagi o procesie pani Borowskiej i o wyroku uwalniającym na podstawie werdyktu ławy przysięgłych. Opinia prasy wiedeńskiej — z wyjątkiem „Arbeiter Zeitung“, która traktuje podsądną z zajadłą nieprzyjaźnią — wypadła przeważnie przychylnie dla pani Borowskiej. Polityczne znaczenie, które niestety nie zostanie bez dotkliwych następstw osobistych dla sądownictwa krakowskiego, posiada artykuł wstępny gazety „Reichspost“. Kto wie, jakie stanowisko wyjątkowe w prasie wiedeńskiej i w świecie politycznym wiedeńskim zajmuje ów dziennik i jakich ma czytelników, ten zrozumie, że jego mogą wywołać daleko sięgające następstwa.

Poniżej strzeszczenie.

* * *

„Zadaniem panów jest zawyrokować, czy podsądna jest winną lub niewinną. Werdykt potępiający, moi panowie, jest rzeczą straszliwą, lecz werdykt świadomie uwalniający jest rzeczą, która uczyniłaby panów godnymi pogardy, ponieważ uwolnienie zachęca sprawcę do nowych zbrodni“.

Tak mniej więcej brzmiała apostrofa końcowa przewodniczącego pod adresem przysięgłych w resumée rozprawy przeciwko pani Janinie Borowskiej, oskarżowej o zamordowanie Dra Lewickiego. A sędziowie ludowi odpowiedzieli na owo resumée uwolnieniem oskarżonej.

Jeszcze nigdy nie wypowiedziano bardziej stanowczo tak ostrej krytyki postępowania sądowego, jak owo przeciwieństwo pomiędzy mową końcową przewodniczącego trybunału i werdyktem uwalniającym przysięgłych.

Jeszcze nigdy energiczniej nie zaprotestowało poczucie sprawiedliwości w sercach przedstawicieli ludu przeciwko możliwości dopuszczenia się strasznej omyłki sądowej skutkiem błędów postępowania procesualnego. Kto uważnie się przyglądał całemu procesowi przeciwko Janinie Borowskiej, ten musi podziwiać z uznaniem, że sędziowie przysięgli potrafili wybrnąć z labyryntu tego procesu i jednogłośnie uznali, jako nie uznali dowodu morderstwa za stwierdzony. Co prawda, znalazło się wśród nich sześciu, którzy odpowiedzieli twierdząco na pytanie zabójstwa z przypadku. Lecz nie tworzy to momentu decydującego, ponieważ pytanie co do zabójstwa z przypadku — nie było właściwie procesualnie uzasadnionem. Jest faktem, że przysięgli uznali cały z trudem zebrany materyał indycyów za zbyt niedostateczny, by powziąć wyrok, odpowiadający oskarżeniu.

Mimo to przecież powzięli pośrednio wyrok potępiający, a ten wyrok trafił w całe postępowanie procesualne. Swoim werdyktem powiedzieli wyraźnie, że zastępy świadków, którzy przez z górą tydzień przesuwali się przed kratkami sądowemi i wypowiadali swoją opinię o Dr Lewickim i o oskarżonej, a przy tem w niewielu wypadkach zdołali poczynić istotnie pozytywne zeznania, nie zdołali ich, przysięgłych przekonać o winie podsądnej, jak i nie zdołały ich przekonać demonstracye terorystyczne przeciwko Janinie Borowskiej, wykonywane bezkarnie przez socyalistyczną publiczność na galeryi. — Nie wpłynęły na przysięgłych zachcianki zemsty, objawiane zupełnie otwarcie na sali przez zwolenników pana posła Daszyńskiego. Wreszcie odskoczyły od nich bezskutecznie napady gwałtowne przedstawiciela strony prywatnej Dra Kłębkowskiego. Niech to wystarczy na dowód, że cały poroniony aparat procesualny, użyty do potępienia Janiny Borowskiej, chybił celu.

Musiał chybić celu! Było w nim bowiem mnóstwo rzeczy złych, tak wiele, jak niemal w żadnym innym procesie przed sądami w obrębie Austryi. Przedewszystkiem był to błąd fundamentalny przeprowadzać ów proces w Krakowie. Można było się spodziewać z góry, że stosunki polityczne i zachcianki odwetu, żywione przeciwko oskarżonej z powodu procesu Haeckera, wywrą wpływ na sprawę o morderstwo. Uważano już odrazu Janinę Borowską za winowajczynię. Ten pogląd objawiał się nietylko na galeryi, gdzie siedziało mnóstwo przeciwników socyalistycznych oskarżonej, lecz wycisnął swe piętno na całem postępowaniu. Janinę Borowską przyniesiono do sali sądowej ciężko chorą. Możność uczestniczenia w rozprawie wytwarzano ciągle z pomocą wstrzykiwania oskarżonej trucizny. I w tym stanie musiała znosić, że bezwzględnie odkrywano wszystkie jej najtajniejsze stosunki rodzinne wobec audytoryum, które się wprost rozkoszowało jej cierpieniami. Bezwątpienia, pokazały się tam sprawy nieładne, które niepochlebnie świadczyły o charakterze i życiu poprzedniem oskarżonej. Ale jeszcze gorszym, niż wszystkie te rzeczy, był sposób, w jaki dokonywano tego wszystkiego w sali sądowej i szarpano powagę owego procesu. Dla tej powagi jest rzeczą znamienną, nie potrzebującą dalszych komentarzy, że podczas całego postępowania dowodowego prokurator zachowywał się niemal biernie. We wszystkich wielkich procesach przychodzi do starć między prokuratorem z jednej, oskarżonym i obrońcą z drugiej strony. Tutaj w ciągu czternastu dni procesu nie było takich starć. Natomiast prawie codziennie dochodziło do dyskusyi wielce wzburzonych z przewodniczącym trybunału. Byłoby rzeczą możliwą, że wybuchy histeryczne, których ofiarą padała z tej racyi Janina Borowska, mogły były wpłynąć niekorzystnie na przysięgłych.

Trudno sympatyzować z Janiną Borowską. Trzeba przyznać, iż jest ona wykolejona życiowo. Lecz to jeszcze nie dowód, że zamordowała Dra Lewickiego. Gdy przecież od pierwszej chwili wejścia na salę sądową traktowano ją nie jako oskarżoną, lecz jako winną i to dowodnie winną, musimy twierdzić, iż taki sposób prowadzenia procesu ciężko kompromituje sądownictwo w Austryi zarówno w oczach obywateli, jak i wobec zagranicy. Już z tego choćby powodu należy czuć wdzięczność dla przysięgłych Krakowskich, że ich poczucie prawa tryumfowało ponad wszelkie wpływy, oddziaływania i teroryzm, a ich wotum uratowało sądownictwo w Austryi przed ciężką kompromitacyą.

Ten proces roztoczył jeszcze jeden obraz interesujący: okrucieństwo prześladowania socyalistycznego. Kobieta, która ściągnęła na siebie gniew demokracyi socyalnej, kobieta chora, histeryczna, złamana, była narażoną na wszystkie furye nienawiści socyalistycznej. Wszystkie gazety socyalistyczne całej Austryi, które obsypują pochwałami gorącemi każdego anarchistę i nie mają zazwyczaj słów dosyć dosadnych, by potępiać sądy, wydające wyroki klasowe, a zwłaszcza, by zohydzać gwałty biurokratyczne w Galicyi — te same gazety rozkoszowały się brzydkiemi orgiami owego procesu.

Prasa socyalistyczna, zazwyczaj aż kapiąca uczuciami humanitarnemi, tym razem się zmieniła sama dobrowolnie w okrutnego profosa, ponieważ chodziło tutaj o kobietę, która straciła ich sympatye z pobudek politycznych. I prześwietna demokracya socyalna postanowiła steroryzować sędziów ludowych. Gdyby więc zapadł tym razem wyrok śmierci, to panowie socyaliści, zasadniczy przeciwnicy kary śmierci, byliby bezwątpienia z zadowolenia sypali oklaski. Tak dalece w żądzy krwi poniosła ich nienawiść do prześladowanej przez demokracyę socyalną kobiety«.

Śmierć Mylius-Erichsena
w lodach Grenlandyi.

(*Ma*). Dr Fryderyk Cook nie jest pierwszym oszustem »naukowym«. Nie jest także pierwszym »poetą« wypraw podbiegunowych. Atoli przyznać trzeba, że wśród podróżników polarnych typ blagiera-oszusta jest niesmiernie rzadki, podczas gdy daleko częstszym jest typ podróżnika-bohatera, męczennika w imię nauki. Ten typ drugi odznacza się fanatyzmem podróżniczym, dąży do odkrycia ciągle nowych krajów, zbadania nowych wysp i lodów a nie zważa na trudności powrotu. Stąd wielcy podróżnicy padają często ofiarą swej — trzeba powiedzieć namiętności odkrywczej.

W r. 1908, to jest w roku odkrycia bieguna północnego przez Peary'ego zginął w północno-wschodniej Grenlandyi jeden z bardzo wybitnych podróżników, Duńczyk Mylius-Erichsen. Przed kilku dniami opowiedział w Wiedniu historyę jego wyprawy i jej tragicznego epilogu Alf Trolle, dowódca okrętu »Danmark«, który ekspedyował drużynę naukową Myliusa-Erichsena do Grenlandyi.

Mylius-Erichsen był głośnym badaczem brzegów Grenlandyi, należącej — jak wiadomo — do królestwa duńskiego. W latach 1902–4 kierował »duńską literacką ekspedycyą«, która zbadała brzegi Grenlandyi północno-zachodniej naokoło zatoki Mellvilla. Z Upernivik, najdalej na północ wysuniętej kolonii duńskiej, dotarli członkowie ekspedycyi głodni i zziębnięci do cieśniny Smitha i po przezimowaniu powrócili do Upernivik. Trudności wyprawy były niesłychane.

W tych samych latach podróżnicy francuscy i amerykańscy odkryli i zbadali prawie całą Grenlandyę — oczywiście z wyjątkiem jej pustynno-śnieżnego wnętrza. Peary odkrył północne granice Grenlandyi w r. 1891 i tem samem skonstatował jej wyspiarski charakter. Filip książę Orleański dotarł wzdłuż wschodnich brzegów aż do 78° 17' północnej szerokości. Pozostawały przeto jeszcze do zbadania północno-wschodnie brzegi Grenlandyi, aby uzyskać obraz całej wyspy.

Zadania tego podjął się Mylius Erichsen. Na okręcie »Danamark« opuścił w czerwcu 1906 roku Kopenhagę z 20 towarzyszami, — przeważnie uczonymi. Już 1 sierpnia okręt dostał się do lodu ruchomego, naciskającego i pchającego go w kierunku zachodnim. W 12 dniach dotarła wreszcie wyprawa do Grenlandyi i zwróciła się na północ. Przy brzegach wyspy woda jest cieplejsza, niż na otwartem morzu, dlatego żegluga nie przedstawiała zbytnich trudności. Na brzegu Grenlandyi, na wysokości 77 stopni zatknął Mylius Erichsen flagę duńską. W marcu 1907 członkowie ekspedyci dotarli do $78^1/_2$ stopnia północnej szerokości. Stąd wyjechały dwa oddziały na saniach w kierunku północnym, by dotrzeć do odkrytych przez Pearego wybrzeży północnych i w ten sposób zapełnić lukę w znajomości wyspy.

Oddział Erichsena (w którym znajdowali się także podróżnicy Hagen i Brönlund) udał się na północny zachód, by dotrzeć do kanału Pearego, oddzielającego Grenlandyę od »Pearylandu«, wyspy położonej na północ od Grenlandyi. Drugi oddział zaś pod dowództwem Kocha miał dostać się wzdłuż brzegów aż do przylądka Bridgmana na Pearylandzie. W oznaczonym terminie miały oba oddziały powrócić do okrętu, czekającego w możliwie najdalej na północ wysuniętym punkcie, gdzie woda nie jest zamarznięta.

W lecie r. 1907 Mylius Erichsen nie powrócił do okrętu. Oddział Kocha spełniwszy swe zadanie, znalazł się na okręcie i oczekiwał powrotu Erichsena do wiosny r. 1908. W zimie nie można było wysyłać ekspedycyi ratunkowych. Dopiero 10 marca w kraju Lamberta znaleziono zwłoki Brönlunda, jednego z towarzyszy Erichsena. Zamarzł na śmierć szukając dla swych towarzyszy składu z żywnością. Wyprawa Erichsona posunęła się bowiem za daleko w głąb Grenlandyi, straciła psy, obuwie, żywność i nie mogła dotrzeć napowrót do brzegu morskiego, gdzie znajdowały się składy żywności. Brönlund wprawdzie znalazł jeden skład z żywnością, ale jeść już nie mógł i zginął. W ostatniej chwili napisał następujące sprawozdanie:

»Umieram na 79 stopni półn. szer. w listopadzie wśród uciążliwego powrotu przez lód śródgrenlandzki. Przyszedłem tu i dalej nie mogę iść wskutek odmrożenia nóg. Zwłoki innych znajdują się w środku fjordu. Hagen zmarł 15 listopada, Mylus-Erichsen w 10 dni później«.

Towarzysze wznieśli ofiarom pomnik na brzegach Grenlandyi. Półwysep odkryty przez wyprawę między fiordem Hagena a zatoką »Danii« nazwano imieniem Erichsona«.

* * *

I jeden z Cooków zginął w czasie wypraw podbiegunowych. Był nim James Cook, który na okrętach „Adventure“ i „Resolution“ objechał 3 razy w latach 1772-5 kraj biegunowy południowy (Antarktykę). W trzy lata później udał się Cook do cieśniny Beringa, by dostać się do bieguna północnego. Gdy wyprawa się nie udała, Cook postanowił powrócić do Anglii. W r. 1778 na wyspach Hawaji zginął, zjedzony przez ludożerców.

Wszystkim, którzy do 10 lutego włącznie nie nadeślą przedpłaty zaległej, oraz przedpłaty za miesiąc luty, wstrzymamy bezwarunkowo z dniem następnym wysyłkę pisma.

Uwaga: Ponieważ przesyłka pieniężna za pośrednictwem czeku dochodzi dopiero na trzeci dzień do rąk adresata, przeto wszyscy ci prenumeratorzy, którzy czekami przysyłają nam przedpłatę, winni to uskutecznić najpóźniej do dnia 7 lutego, jeżeli nie chcą narazić się na wstrzymanie pisma.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Ignacego: pojutrze we środę Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 15; zachód przypada o godz. 4 minut 31: długość dnia godzin 9 minut 16

Kraków, dnia 31 stycznia.

Delegacya górników polskich. W sobotę rozpoczęło się posiedzenie stałej delegacyi Zjazdu polskich górników w sali posiedzeń starostwa o godzinie wpół do 11 rano, pod przewodnictwem zastępcy prezesa posła Jana Zarańskiego w obecności sekretarza inż. Adama Łukaszewskiego, oraz członków: nadradcy Jastrzębskiego, Zdzisława Kamińskiego, nadinspektora Hugo Kowarzyka, Kazimierza Kostkiewicza.

Inż. Łukaszewski przedłożył sprawozdanie kasowe Związku górników i hutników polskich w Austryi. Integralną częścią sprawozdania są zamknięte obecnie rachunki pierwszego okresu istnienia szkoły górniczej w Dąbrowie Śląskiej. W okresie tym, trwającym od założenia szkoły w grudniu 1907 r. aż do końca roku szkolnego 1908/9 dnia 31 sierpnia 1909 r. Związek utrzymywał szkołę z własnych funduszów. Dopiero po uzyskaniu poparcia ze strony rządu, Wydziałów krajowych Galicyi i Śląska, oraz kopalń galicyjskich i śląskich, powołał Związek do życia komitet szkolny, składający się z reprezentantów tych wszystkich władz i instytucyj. Wobec tego, że zapewnione subwencye władz i kopalń wynoszą 18.000 koron rocznie, byt szkoły jest zupełnie zapewniony na przyszłość. Nadradca Jastrzębski przedstawił sprawozdanie z wydawnictwa trzeciej monografii Zagłębia krakowskiego, poczem sekretarz Łukaszewski złożył sprawozdanie z organizacyjnej działalności Związku. Wspomina on o utworzeniu w grudniu u. r. krakowskiej filii biura Związku. Następnie uchwalono preliminarz budżetu biur lwowskiego i krakowskiego na r. 1910.

Na popołudniowem posiedzeniu omawiano sprawę wydawnictwa Kalendarza górniczego. Kalendarz na rok bieżący został przyjęty nader przychylnie, o czem świadczy, iż nakład 5000 egzemplarzy został w całości rozsprzedany. (Około 1500 egzemplarz Kalendarza sprzedano w Królestwie). Także i finansowy wynik wydawnictwa jest korzystny. Na rok 1911 ustalono wysokość nakładu na 7500 egzemplarzy, redakcyę pozostawiono w rękach p. Riegera oraz p. Kamińskiego. Po przyjęciu do wiadomości ukonstytuowania się komitetu górniczych stowarzyszeń akademickich, przystąpiono do obrad nad wnioskiem tyczącym się ustalenia na przyszłość działalności stałej delegacyi. Uchwalono mianowicie regulamin, mocą którego z 9 członków czynnych stałej delegacyi pięciu ustępuje z końcem każdej kadencyi, a czterech przechodzi na następną kadencyę, trwającą lat 4. Celem zaznaczenia i na zewnątrz zmiany wewnętrznego nastroju, postanowiono zmienić tytuł „Stałej delegacyi zjazdu polskich górników“ na „Delegacya górników i hutników polskich“ (D. G. H. P.).

Po procesie. Z powodu notatki o p. Borowskiej, umieszczonej w dzisiejszem rannem wydaniu, informują nas, że źródła bardzo poważnego, że nie wszystkie podane tam szczegóły są zgodne z istotnym stanem rzeczy. Przedewszystkiem niepodobna twierdzić, aby werdykt był rezultatem litości, bo już żądanie przysięgłych, aby im postawiono pytanie w kierunku § 345 u. k. daje zupełnie wyraźną wskazówkę co do ich zapatrywania na sprawę. Powtóre p. Borowska wcale nie jest przygnębiona i nie uważa bynajmniej wyniku procesu za pyrhusowe zwycięstwo. Do swego obrońcy, który ją odwiedził na drugi dzień po werdykcie, powiedziała: „po pańskiej mowie nawet werdykt zatwierdzający pytanie o morderstwo przyjęłabym spokojnie“, rozumiejąc przez to, że właśnie ta mowa dała jej dostateczne zadośćuczynienie. Wreszcie, co do przyszłości, nie żywi żadnych posępnych myśli, ale po wyjściu z więzienia pragnie przedewszystkiem ukończyć medycynę i oddać się zupełnie zawodowej pracy.

Witraż i jego powstanie. Dn 21 b. m. wygłosił p. inż. Żeleński, właściciel Zakładów witrażów, zajmujący odczyt o powstaniu, rozwoju i sposobie wykonywania witrażu. Prelegent podał na wstępie krótką definicyę witrażu, poczem wyjaśnił sposób oprawy kawałków szkła malowanego w metale jak ołów, mosiądz, miedź i nikiel, zaznaczywszy różnicę między oszkleniem artystycznem a witrażem; następnie opisał historyę fabrykacyi szkła, omawiając skład chemiczny tegoż oraz sposób otrzymywania rozmaitych rodzai i barw pokazując na licznych próbkach wielką rozmaitość tychże, specyalnie dla przemysłu witrażowego, obecnie w Czechach, Francyi, Belgii, Niemczech, Anglii, a ostatnio (Tiffani) w Stanach Zjednoczonych wykonywanych gatunków. Witraż jako taki wymaga całego szeregu robót przygotowawczych. Po skomponowaniu kartonu czyli obrazu naturalnej wielkości (zwykle na podstawie małego szkicu kolorystycznego) przez artystę malarza, sporządza się w zakładzie witrażów dokładną odbitkę tegoż na kalce i grubym papierze rysunkowym, wycinając odnośne części tak zw. szablony, wedle których szkło zostaje z tafli dyamentem przycięte. Dobór odpowiedniego szkła tak co do rodzaju jak i barwy winien być dokonany przez projektanta witrażu, gdyż stanowi to zasadniczy podkład kolorystyczny całego obrazu. Następnie specyalni malarze na szkle konturują kopiując wprost z kartonu, najgłówniejsze linie farbą ciemno brązową na wyciętych już kawałkach, poczem rozpoczyna się już właściwe malowanie. Celem podtrzymania intenzywnego oświetlenia oraz nadania stylowym oknom cechy średniowiecznej witraż otrzymuje lekką powłokę specyalną farbą t. zw. patyną. Piękne efekta otrzymać można przez wytrawianie szkieł, powlekanych kwasem fluorowodowym. Malowane kawałki wypalone być muszą nieraz kilkakrotnie w specyalnych piecach, poczem kolory pozostają wiecznotrwałemi. Prelegent objaśnił cały ten proces na licznych okazach i przyborach, poświęcając osobno następną część odczytu opisowi historycznego rozwoju malarstwa na szkle od IX w. po Chr. począwszy. Przy użyciu lampy łukowej, specyalnie ad hoc urządzonej, demonstrował p. Żeleński od wiernych kopii starych mistrzów francuskich i szwajcarskich do najnowszych czasów wszystkie rodzaje oszkleń, malowań i witrażów, wykazując różnicę odnośnych stylów i sposobów produkcyi.

Wspaniałe dzieła polskich artystów ostatniej doby jak: Bukowski, Dąbrowski, Frycz, Gramatyka-Ostrowska, Stefan Matejko, Moszkowski, Procajłowicz, Rembowski, Rzegociński, Tetmajer, Uziembło, a wreszcie mistrzów Mehoffera i Wyspiańskiego (Caritas, Cykl z życia N. Maryi P., System Kopernika, Bł. Salomea) wprawiły w zachwyt audytoryum, to też hucznym oklaskiem podziękowali p. Żeleńskiemu liczni słuchacze za pouczający i wielce interesujący wykład.

Odczyty Dra Jana Czekanowskiego. Wśród powodzi krakowskich odczytów zwróciły odrazu na siebie uwagę dwa, w których jako prelegenta podano nazwisko Dra Czekanowskiego. Niezwykły prelegent, który z Polski pod równik idzie dla badań etnologicznych i antropologicznych i tam mierzy przeszło 3000 murzynów, wyucza się 21 dyalektów murzyńskich i spisuje je, przywozi 1700 przedmiotów etnograficznych i 1013 czaszek murzyńskich do Europy — a to wszystko jako plon pobytu pod równikiem przez lat dwa, w bardzo mało dotąd znanych okolicach między jeziorem Wiktorya a dorzeczami górnemi Konga i Nilu. Dr Czekanowski kierował dziełem dla etnologii i antropologii w wyprawie księcia Adolfa Fryderyka meklemburskiego; tej wyprawy to plony. Do Krakowa przyjechał naumyślnie, by tu polskiej publiczności przedstawić rezultaty swej tak udatnej wyprawy. Ma lat 27 — a imię w nauce zapewnione. Wczoraj odbył się pierwszy z tych odczytów w sali fizycznej Uniwersytetu. Prelegent skreślił barwny obraz swej działalności w pierwszym roku pobytu w Afryce, ilustrując go jaką setką ślicznych zdjęć fotograficznych, rzucanych na ekran. Drugi odczyt obejmie drugi rok wyprawy — przebyty wśród najmniejszych ludzi świata, murzynów-pigmejów. Odbędzie się ten odczyt we wtorek 1 bm. w Auli uniwersyteckiej na rzecz Bursy Akademickiej.

Nowe posady w sądach. Dzięki energicznym staraniom Prezydenta wyższego sądu krajowego Dra Tchórznickiego, który od r. 1907 nie ustawał w zabiegach u władz centralnych, zyskało nasze sądownictwo bardzo wydatne pomnożenie personalu. Prezydyum apelacyi otrzymało reskrypt ministerstwa sprawiedliwości, systemizujący cały szereg nowych posad. Przyzwolone pomnożenie personalu obejmuje zarówno posady sędziowskie, jak i kancelaryjne. Personal sądowy zostanie powiększony o 31 radców sądowych, 20 sędziów powiatowych (sekretarzy) i 37 sędziów (adjunktów), dalej 16 starszych oficyałów kancelaryjnych i 50 oficyałów, względnie kancelistów sądowych, wreszcie 55 pomocników kancelaryjnych (pisarzy).

Wszystkie te posady mają być obsadzane w ciągu czterech lat (1910 do 1913).

Z teatru miejskiego. Wesoła krotochwila „Fricoche & Cacolet“ jak na pierwszem, tak i na drugiem przedstawieniu wypełniła teatr do ostatniego miejsca; kasę biletów zamknięto na godzinę przed przedstawieniem; następne przedstawienie tej pełnej humoru sztuki w piątek 4 lutego.

We wtorek 1 lutego ukaże się po raz jedenasty atrakcyjna „Gromiwoja“ Arystofanesa z p. Solską w roli tytułowej.

We środę po południu ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Betleem polskiego“, wieczorem „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego.

Z teatru ludowego. Dziś po cenach bajecznie tanich „Zbójcy“ Schillera z dyr. Rygierem w roli głównej.

We wtorek i środę wieczór piękna fantastyczna sztuka p. t. „Hulaj dusza“ Walewskiego, która zyskała grą i wystawą wielkie powodzenie i uznanie.

We środę po południu „Ciotka Karola“, nader wesoła farsa.

W przygotowaniu „Czartowska ława“.

Z Instytutu muzycznego. Program VI wieczoru kameralnego, poświęconego twórczości Beethowena obejmuje: 1) trio B-dur, wykonają K. Umlaufowa, K. Skarżyński i St. Giebułtowski, 2) arya „Ach perfido“ wykona J. Carnioli przy akom. K. Umlaufowej, 3) sonata fortep. op. 31 — wykona K. Umlaufowa, 4) kwartet smyczkowy Nr 11 — Z. Eber, A. Peters, L. Solecki i B. Kopystyński.

Wieczór ten odbędzie się dnia 3 lutego 1910 w sali Tow. lekarskiego. Bilety w Instytucie muz. (Gołębia 14).

Chrzest córki księcia Radziwiłła i jego żony z domu arcyksiężniczki Stefanówny, odbył się wczoraj w Balicach.

Wieczorek pomarańczowy. Komitet miłośników zabaw i wieczorków urządza 2 lutego w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza L. 37 w Krakowie Wieczorek pomarańczowy, połączony z zabawą taneczną i innemi niespodziankami. W czasie zabawy ukaże się królowa kotylionów. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp dla panów 1 K, dla pań 80 hal.

Z krak. Tow. opieki nad zwierzętami piszą nam: Według instrukcyi obowiązującej miejskiego oprawcę, łapanie psów może mieć miejsce tylko na placach publicznych i na środku ulic, w godzinach przez magistrat oznaczonych; w rzeczywistości dzieje się inaczej, psy w każdym prawie wypadku łapane są na chodnikach lub innych niedozwolonych miejscach i często poza godzinami przepisanemi. Nadto coraz częściej podnoszą się skargi na inne nadużycia. Tak n. p. dnia 17 b. m. wpadł pomocnik rakarski do sieni domu przy ul. Wrzesińskiej l. 9 i usiłował przez zatrzaśnięcie bramy ułatwić towarzyszom złapanie psa, którego właścicielka p. M. weszła już do sieni, przyczem pies, przyciśnięty bramą, został dotkliwie obrażony na ciele, p. M. zaś doznała bolesnego zranienia palca u ręki. Zdawało się, że nadużycia ustaną, od czasu zarządzenia magistratu, dozwalającego łapania psów, tylko w obecności oprawcy miejskiego p. Bilińskiego, tymczasem powtarzają się one w dalszym ciągu i są coraz częstsze. Towarzystwo wnosi do magistratu odpowiednie zażalenie.

Pod adresem Zakładu czyszczenia miasta. Asfalt okalający planty i inne ulice zaszczycone uwagą przedstawicieli miasta, służy obecnie jako zbiornik roztajałego śniegu, którego się nie uprząta. Spadły przed kilku dniami śnieg tworzy obecnie wstrętne i cuchnące kałuże, przez które zmuszeni są przeprawiać się przechodnie. Zechcą więc odnośne organa zająć się uprzątnięciem tego „corpus delicti“ świadczącego o lekceważeniu obowiązków wobec publiczności.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem w sieni domu przy ul. Woźniakowskiego na Grzegórzkach, padła nagle rażona atakiem sercowym 50 lat mająca Franciszka Celli. Zawezwane Pogotowie ratunkowe pomimo energicznego ratunku nie zdołało przywrócić ją do życia.

Podejrzane zasłabnięcie. Dziś przed południem znaleziono na torach kolei w pobliżu Podgórza, Józefa Kuwedę, palacza kolejowego, nie dającego znaku życia. Kuwedę przewieziono do Krakowa na dworzec, skąd przewiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział prof. Dra Rutkowskiego. Przyczyna zasłabnięcia nieznana.

Przejechanie. Około godziny 1 popołudniu zawezwano dziś Pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz, gdzie nieostrożny woźnica przejechał 11-letniego Abrahama Grünhauta.

Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Poraniony przez nożowców. Dziś o godzinie 4 rano przywieziono dorożką na stacyę ratunkową 20-letniego Ignacego Gregorskiego, który wdawszy się w bójkę z kilkoma podpitymi wyrostkami, otrzymał 3 kłute rany na klatce piersiowej i głowie. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu odwiózł rannego na jego własne żądanie do domu, powierzając go opiece rodziny.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 29 stycznia do 4 lutego malownicza wyspa Korfu na morzu Jońskim. Serya ta jest bardzo piękna, zawiera widoki miasta i twierdzy Korfu i widoki okolicy. Przedstawia piękny pałac króla greckiego i króla z rodziną, następnie wspaniały pałac Achileon cesarzowej Elżbiety.

Teatr Kineton przedstawia nowy program. Szczególną uwagę zwraca ciekawy obraz historyczny z XIII wieku „Rudolf z Habsburga“ w 7 częściach. Dramat „Honor przewodnika“ osnuty jest na tle prześlicznych widoków górskich. Oryginalny jest obraz „Polowanie na lamparty“, zdjęcie z natury.

Pogoda. Dnia 30-ego stycznia termometr doszedł od —1·7 do +4·0 C., barometr podnosił się.

Dnia 31-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·6 mm., termometru +0·4 C., wiatr: południowo zachodni.

Komitet św. Rafała ku czci N. P. M. zaprasza wszystkich wiernych na nabożeństwo, które się odbędzie dnia 2 bm. o g. rano w kościele Księży Pijarów. Po południu o g. 3 zebranie wszystkich członków w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

Kronika zamiejscowa.

Zakończenie strajku szkolnego. Onegdaj zjawiła się u referenta szkół przemysłowych radcy Riedla w ministerstwie robót publicznych w Wiedniu deputacya uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej. Po przedstawieniu sprawy uznał r. Riedl słuszność żądań ze strony uczniów i przyrzekł solennie załatwić sprawę w myśl wyrażonych przedstawień. Na skutek tego przyrzeczenia ze strony kompetentnej uczniowie postanowili od wtorku 1 lutego uczęszczać na wykłady.

Stan zdrowia p. Demianczuka. P. Demiańczuk, pobity przez Staruchów, leży ciężko chory. Ma on prócz wielkiej rany na skroni, wiele sińców, oko prawe podbite. Wygląd chorego jest tem straszniejszy, że każdy raz laski przeciął skórę i tam, gdzie krew trysnęła, zostały czerwone, długie, ciężkie rany. Inne uderzenia od obcasów, dziś wyglądają zupełnie, jak atramentowe czarne plamy. Koszula pobitego całkowicie skrwawiona, a krew przeszła przez surdut i zamoczyła listy, jakie miał w bocznej kieszeni. P. Demiańczuk odniósł też silne uszkodzenie wewnętrzne w okolicy brzucha, nerek i pęcherza, pochodzące z kopania obu Staruchów, gdy już leżał na ziemi.

Żydzi i gmach gimnazyalny. Z Mielca piszą nam: Charakterystycznemi dla stosunków mieleckich są rządy żydowskie w Radzie miejskiej. W piątek 28 b. m. uchwalono na Radzie na wniosek adwokata Isenberga nie budować budynku dla gimnazyum tak długo, dopóki rząd sam nie zabierze się do tego.

W jesieni uchwalono 150 procent dodatków gminnych, w czem mieści się i pożyczka na budowę budynku gimnazyum, ponieważ Wydział krajowy skreślił i pozostawił tylko 125 procent, a więc żydzi wyzyskują sposobność i krzyczą. Żydzi starali się ubocznie, by i plan i kosztorys się spóźnił i z jednej strony pragną, by zarabiać i to dobrze na urzędnikach, z drugiej strony dokładają starań, by tylko jakichkolwiek ciężarów nie ponosić. Wsparcie z Rady powiatowej w kwocie 90 tysięcy koron na gmach, dla żydków nie wystarczą, oni zwlekają, by tymczasem robota i materyał poszły w górę i kosztorys był za niski.

Przejechany przez pociąg. Z Kłaja piszą nam: W piątek o godz. 6 rano chciał aspirant kolejowy Jamróż, zamieszkały w Kłaju, udać się do Biadolin, gdzie obejmował właśnie służbę. Nie mając do dyspozycyi innego pociągu, udał się do trenu towarowego, chcąc nim się dostać na miejsce przeznaczenia. Gdy się zbliżył do pociągu, ze strony przeciwnej, w kierunku od Lwowa, nadjechał pociąg ekspresowy Nr. 2, jadący do Krakowa. Pociąg ten nie zatrzymuje się w Kłaju. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Oczom podróżnych jadących porannymi pociągami — przedstawił się okropny widok krwawych zwłok, które oczekiwały na komisyę sądową z Niepołomic.

Jaworzno. Piszą do nas: Tuż nad Przemszą — naprzeciw pomnika Bismarcka — co dumnie sterczy, gdzie trzy mocarstwa się schodzą, rozsiadła się kolonia, zwana Jęzor, należąca do gminy miasta Jaworzna. Ludność tam polska, na wskroś robotnicza, licząca około tysiąca głów, pozbawiona wszelkiej opieki materyalnej, a nawet duchowej. Wszyscy pracują po kopalniach i fabrykach pruskich, nic też dziwnego, że grozi im zupełne wynarodowienie. W ich mowie i obyczajach znać już silną rękę Prusaka. Do kościoła do Jaworzna nie chodzą, bo prawie 2 milowa droga, a do Mysłowic jeżeli idą, to chyba wiele korzyści dla siebie nie odnoszą. Warunki ich są trudne, wprost opłakane, gdyż cały Jęzor jest w rękach żyda Bestera, robotnicy mieszkają jak gdyby w norach i materyalnie są zupełnie od niego zależni.

Jedynym, który pracuje dla tych biedaków, to kierownik szkoły tamtejszej p. Lubaczewski. W ubiegłą niedzielę, t. j. 23 stycznia, urządził Jasełka dla robotników. Trzeba było podziwiać, ile musiał dołożyć trudów, by w takich warunkach wystawić scenę i postarać się o kostyumy dla kilkudziesięciu dzieci. Sala wypełniona po brzegi. Na początek przemówił serdecznie X. Sosin, podnosząc znaczenie Jasełek dla rozbudzenia ducha narodowego; dzieci grały świetnie; szczególnie piękną była scena, gdy przychodzi matka do żłóbka i wypowiada żale i krzywdy naszych braci pod zaborem pruskim. Na zakończenie żywy obraz — dzieci śpiewały wtedy „Boże coś Polskę“. Wrażenie na ogół wspaniałe — widziałem łzy w oczach robotników. Może i dla nich nastaną lepsze czasy. — Składamy na Grunwald miliony, by bronić zagrożonych kresów. Nie wiem, czy Towarzystwo Szkoły Ludowej ma piękniejszą placówkę do działania. Tak potrzeba tam bilioteki, czytelni. Może mój głos zwróci uwagę miarodajnych instytucyi, by i tam zapłonęła pochodnia oświaty.

Wasz.

Międzynarodowy obrót czekowy. Celem uproszczenia i ułatwienia zagranicznego obrotu płatniczego swoich posiadaczy rachunków czekowych, zawarł Urząd pocztowych kas oszczędności z zarządem poczt Rzeszy niemieckiej, z król. bawarskim Zarządem poczt, z król. wirtemberskim Zarządem poczt i z szwajcarskim Zarządem poczt układ, tyczący się wzajemnego obrotu przekazowego (pocztowego obrotu żyrowego), który wejdzie w życie z dniem 1 lutego 1910.

Od tego czasu począwszy może każdy posiadacz rachunku czekowego w Urzędzie pocztowych kas oszczędności przekazywać kwoty pieniężne ze swojego rachunku na rachunek czekowy w jednym ze wspomnianych zagranicznych Zarządów, jak również każdy posiadacz rachunku czekowego w jednym z tych zagranicznych Zarządów może przekazać kwoty ze swego rachunku na rachunek czekowy w Urzędzie poczt. kas oszcz.

Samobójstwo szeregowca. Onegdaj odebrał sobie życie w Przemyślu szeregowiec 45 p. p. Powodem zawiedziona miłość.

Zniknięcie kapitalistki. Z Czerniowiec donoszą: Czerniowce zaalarmowane zostały niezwykle sensacyjną wiadomością o tajemniczem zniknięciu kapitalistki, niejakiej p. Zofii Babler, która, mając przy sobie 30 tysięcy koron w gotówce, wyjechała w odwiedziny do syna. Ponieważ tam jeszcze nie przybyła, zachodzi podejrzenie, iż padła ofiarą zbrodni. Śledztwo w toku.

Niepokojące objawy. Z Gniezna nadchodzą alarmujące wiadomości o postępowaniu X. kanonika Sandera, którego sobie rząd upatrzył na kandydata na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Księdza tego, który jest synem wyższego wojskowego z południowych Niemiec, narzucił konsystorzowi gnieźnieńskiemu rząd na kanonika, każąc mu się niece poduczyć języka polskiego, co on też uskutecznił w klasztorze OO. Reformatów w Krakowie. Zostawszy kanonikiem w Gnieźnie X. Sander, o którym zaraz rozniosła się pogłoska, że on jest kandydatem rządu na arcybiskupa, rozpoczął działalność swoją od tego, że poszedł na zabawę „Kriegervereinu“, a gdy mu „Lech“ gnieźnieński ostro to wymówił, stał się przyczyną procesu, w którym redaktor „Lecha“ zasądzony został na 600 marek kary.

Odtąd ksiądz kanonik Sander pozostaje w ścisłej komitywie ze sferami urzędniczemi, bywa w kasynach oficerskich w Gnieźnie i w Poznaniu, bierze udział w uroczystościach rządowo-protestanckich (!), a świeże był na uroczystości akademii poznańskiej, instytucyi na wskroś antypolskiej, której dwaj profesorzy pp. Hötzsch i Bucholz są wydawcami polakożerczych korespondencyi („Der Osten“ i „Ostdeutsche Korrespondenz“).

Przed kilku dniami X. kanonik Sander kazał przed kanonią swoją ustawić drąg pruski do wywieszenia chorągwi podczas uroczystości protestancko-pruskich, a istotnie na nim wywiesił chorągiew pruską. W nocy z czwartku na piątek, na dzień urodzin królewskich, strzegło podobno aż 4 przez niego zaangażowanych stróżów tego drąga, a o duchu, jaki wieje w konsystorzu gnieźnieńskim od czasu, gdy X. Sander powiększył szereg kanoników Niemców, świadczy najwymowniej fakt, że wczoraj z okazyi urodzin królewskich konsystorz gnieźnieński zarządził zamknięcie biur swoich.

Napad na fabrykę. Z Częstochowy donoszą: Dokonano tu zuchwałego napadu na kantor papieru. Bandyci weszli do kantoru i przyłożyli lufy brauningów do głów Ludwika i Leopolda Kohnów, właścicieli fabryk i zagrozili urzędnikom obecnym śmiercią w razie, gdyby ruszyli się z miejsca lub zawołali o pomoc.

Bandyci zażądali kluczy od kasy. Przerażeni urzędnicy dali klucze, poczem bandyci zrabowali około stu rubli i zbiegli. Ochłonąwszy z przestrachu, personal zaalarmował fabrykę i straż ogniową. Pościg jednak za bandytami był bezskuteczny.

Jest to już drugi napad bandycki na tę fabrykę. W roku 1908 bandyci zrabowali z niej kilkaset rubli.

Ze świata.

Niebezpieczeństwo niemieckie, wiszące nad Anglią jak miecz Damoklesa, omawiają ustawicznie dzienniki angielskie. Między innemi zabiera głos dziennik »Morning Post«, który zwraca uwagę na wygłoszoną onegdaj mowę lorda Grey'a. Grey przyznał, że Niemcy, jako naród chrześcijański nie powinien wywoływać wojny, lecz ponieważ historya daje wręcz przeciwne przykłady, należy być na to przygotowanym. Wywody swe zakończył Grey przestrogą:

Być może, że i na nas przyjdzie kolej, i na to musimy być przygotowani, chociaż nie uważam wojny za prawdopodobną. Trzeba jednak pamiętać, że klęska floty angielskiej byłaby nieszczęściem dla Anglii. Niemcy mogłyby nas wtedy zniszczyć, nie potrzebując wysadzać do naszego kraju ani jednego żołnierza. Środki żywności otrzymujemy bowiem jedynie drogą morską. W razie zaś klęski naszej floty, Niemcy mogliby nas w jednym miesiącu tak wygłodzić, że musielibyśmy się poddać.

Zbliżenie rosyjsko-austryackie z zadowoleniem komentują dzienniki angielskie. Wyrażają one przypuszczenie, że hr. Aehrenthal przez podjęcie rokowań z Rosyą, pragnie uwolnić się z pod jarzma niemieckiego. Krok ten powitałaby Anglia z zadowoleniem.

Zeznania Pietrowa-Woskresienskiego. Jak twierdzi „Now. Wrem.“ stracony onegdaj w Petersburgu za zamach na pałk. Karpowa Petrow Woskresienskij, o ile był milczącym u sędziego śledczego, o tyle, podobno, rozgadał się w sądzie. Opowiedział więc podobno dzieje życia swego od chwili, gdy po ucieczce z więzienia w Głazowie, dostał się na naukę do „towarzysza Sergiusza“. Sergiusz ten był — pisze „Now. Wrem.“ — osobistością bardzo znaną w świecie rewolucyjnym: udzielał on nauki, jak przygotowywać materyały wybuchowe, naładowywać bomby, jak rzucać je, by celu swego nie chybiły.

Wstąpiwszy na służbę do ochrany najpierw w Saratowie, a potem w Petersburgu, Petrow postanowił zabić gen. Gerasimowa. Ciekawe było opowiadanie jego o karyerze służbowej w szeregach policyi politycznej. Mieszkając w Saratowie, wszedł w stosunki z miejscowym oddziałem żandarmskim i przyjęty został na służbę z pensyą 300 rb. miesięcznie. Gen. Gerasimow potrzebował wtedy ludzi i Petrow wysłany został do Petersburga, jako jeden z najzdolniejszych ajentów. Tu otrzymał awans i pensyę 1.000 rb. miesięcznie.

Petrow twierdził, że nie żywił żadnych szczególnie wrogich uczuć względem Karpowa, i że śmierć jego była dziełem przypadku. Maszyna piekielna przeznaczona była dla Garasimowa. Umieszczona była, nie, jak pierwotnie przypuszczano, w kanapie, lecz pod wierzchem stołu, przy którym siedział Karpow.

Zwycięstwo Cyganiewicza w Ameryce. O świetnych tryumfach Cyganiewicza rozpisują się polskie dzienniki w Ameryce, chwaląc jego niezwykłą siłę, zwinność i techniczną znajomość chwytów. Kilkanaście walk, które tam odbył zjednały mu bezsprzecznie miano pierwszorzędnego zapaśnika, walczącego według wymaganych zasad atletyki. Do najważniejszych walk zaliczyć wypada ostatnią z amerykańskim szampionem Cutlerem, która ściągnęła kilka tysięcy widzów, przybyłych nawet z dalszych okolic.

Licząc na chorobę »Zbyszka« (lekka rana na lewym boku), brak »treningu« oraz lekceważenie przeciwnika, wróżyli Amerykanie Cutlerowi zupełne zwycięstwo. Nadzieje jednak okazały się płonne już po pierwszych chwytach, w których »Zbyszko« okazał swoją wyższość nad ciężkim Cutlerem.

Po pierwszej niespełna godzinę trwającej walce, pochwycił go »Zbyszko« i niby »snop słomy« rzucił o ziemię, przytrzymał ciężarem swojego ciała, i groźny amerykański »champion« położony został według wszelkich prawideł atletyki.

Po kilkuminutowej przerwie przystąpił Zbyszko do nowej walki z Cutlerem (według umowy) i w niecałych 20 minutach powalił go po raz drugi. Zapasom przyglądali się znani amerykańscy szampioni i znawcy, jak Gotch, Beel, Dr Roller, Jenkins i inni. Zbyszkiem zajęły się niezwykle angielskie dzienniki, chwaląc go, ale nie mogąc powstrzymać równocześnie żalu, że zwycięzcą nie jest Amerykanin.

Po ostatniej walce spoczął Zbyszko zaledwie dni parę; 17 stycznia stoczył walkę z greckim zapaśnikiem Protopaposem, poczem udał się w dalszą drogę po nowe zwycięstwa i laury.

Ponte Rialto. Donoszą z Wenecyi, że środkowy łuk mostu Rialto zarysował się bardzo znacznie. Zachodzi poważna obawa, że wspaniały ten zabytek sztuki architektonicznej runie w gruzy.

Aeroplanem do bieguna. Z Nowego Jorku donoszą, iż odkrywca bieguna Peary uczynił propozycyę braciom Wright, czy nie dałoby się przedsięwziąć aeroplanem podróży do bieguna północnego. Wilbur Wright oświadczył, iż już dawno nosił się z tym zamiarem. Prawdopodobnie więc niebawem już podejmią bracia Wright podróż do bieguna. Aeronauci spodziewają się, że wyprawa tam i z powrotem potrwa trzy tygodnie.

Czy zbytek wzrasta? Skarżymy się na ustawiczny wzrost wymagań, na zbytek nadmierny w naszych czasach. Czy dawniej bywało lepiej? Wspaniałe hotele, urządzane z przepychem wagony i parowce, różne kosztowne pomysły mody, zdają się świadczyć o zwiększaniu się wymagań. Ale sięgnijmy daleko, bardzo daleko wstecz, do czasów rzymskich, gdy personal służbowy patrycyuszów składał się aż z 400 głów. Czy jest dziś milioner, któryby mógł pozwolić sobie na taki zbytek? Wydatki ówczesnych bogaczów, mimo „bezpłatnej“ służby niewolników, bywały daleko większe, niż dzisiaj. Lud domagał się nietylko „panem“, ale i „circenses“, a igrzyska były kosztowne, bardzo kosztowne w cyrkach dziesięćkroć większych, niż dzisiejsze. Zdarzało się, że w ciągu jednego dnia zabijano po 500 niedźwiedzi i tygrysów. A olbrzymie, monumentalne budowle starożytne? Można było sobie na nie pozwolić tylko dzięki temu, że robotnik nic nie kosztował.

A i w następstwie, w czasach średniowiecznych, roztaczane zbytek, wobec którego dzisiejszy blednie. We Florencyi dla jednorazowej uczty, patrycyusze budowali wspaniałe mosty na Arno, a po ucztach biesiadnicy, ku uciesze gawiedzi, wrzucali do wody srebrne i złote talerze i półmiski.

Przepych patrycyuszów w Gandawie, w Bruges, w Brukseli przechodził o wiele granice dzisiejszego zbytku. A dwór francuskich Ludwików w porównaniu ze skromnym stosunkowo trybem życia na dworach nowoczesnych? Dziś zbytek nie uzewnętrznia się tak, jak dawniej; obecnie najwięksi magnaci i milionerzy, ukazują się plebsowi w zwyczajnych cylindrach i paltotach, nie każą nosić przed sobą płonących pochodni, a pomiędzy największą elegantką, a zwyczajnie ubraną kobietą, mniejsza różnica toalety, niż między żonami patrycyuszów, a żonami kupców w czasach »quatrocento«. Dziś elektryczność przyświeca na ulicach i w gmachach publicznych tak samo bogatym, jak ubogim. To, co było przedmiotem zbytku, dostępnym tylko dla możnych, stało się koniecznością dla wszystkich. Zbytek zstąpił o parę szczebli niżej na drabinie społecznej — zdemokratyzował się.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta Gustawa Nowaka starszym rewidentem dla służby techniczno-ubezpieczeniowej w ministerstwie spraw wewn.

Zmarli. Roderyk hr. Potocki. W Chrząstowie pod Kielcami zmarł w tych dniach Roderyk hr. Potocki, który w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia odegrał wybitną rolę w Królestwie Polskiem. Hr. Potocki należał bowiem do tych, którzy zgrupowali się koło margrabiego Wielopolskiego, pozostał też wiernym jego polityce nawet po wybuchu powstania. Hr. Potocki należał do najbogatszych magnatów w Polsce, gdyż był właścicielem rozległych dóbr, tak w Królestwie Polskiem jak i w innych dzielnicach Rosyi.

Odpowiedzi od Redakcyi. Tow. sadown.-ogrod. w Wieliczce. Rzecz przysłana jest zbyt rozwlekła dla pisma codziennego. Nadaje się raczej do pisma tygodniowego. Użytek zrobimy ewentualnie później — w skróceniu.

Zabierającym głos w sprawie Grunwaldu i panoramy. Głosy nadesłane nam dotychczas w tej sprawie umieścimy w tym tygodniu.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Poniedziałek. „Fedjey“ (popularne).
Wtorek. „Hulaj dusza“.
Środa popołudniu. „Ciotka Karola“.
Środa wieczorem. „Hulaj dusza“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ otrzymają 5% opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Z teatru.

„Tricoche i Cacolet“ komedya w 5 aktach Meilhaca.

Miła, wesoła i naiwna krotochwila Meilhaca przenosi nas w lepsze czasy francuskiego teatru, kiedy jeszcze do powodzenia sztuki nie wystarczały negliżowe i szufladkowe efekty, ale był potrzebny dowcip i sens logiczny. A jednak Meilhac dźwiga znaczną część odpowiedzialności za ten niezliczony szereg cyrkowych błazeństw, które produkuje Paryż od tylu lat na „eksport“ dla obcych teatrów. Bo właśnie sukces „Tricocha“ dał impuls innym, znacznie mniej utalentowanym autorom do operowania na scenie środkami wyłącznie zewnętrznemi za pomocą nieprawdopodobnych nieporozumień i nieprzyzwoitych dwuznaczników. Komedya Meilhaca polega także na klasycznem qui-pro quo, ale jej zawikłania są zupełnie logiczne, pełne humoru i nie wykraczają po za granice zdrowego sensu. Przytem cały nastrój sztuki jest tak pogodny, wesoły i przyzwoity, że musi zadowolić najzupełniej krytykę i publiczność. Śmiano się też w sobotę serdecznie z przygód i intryżek panów Tricocha i Cacoleta i dziwacznych wędrówek i przeobrażeń baronowej van der Pouff i jej niedoszłego kochanka ks. Emila.

Pp. Węgrzyn i Szymborski, — okazali w swych rozlicznych przebraniach, dużo szczerego humoru i wybornej charakterystyki. Pani Jarszewska była bardzo sympatyczną baronową, pp. Jednowski i Stanisławski odegrali swoje role z właściwem zacięciem. P. Słubicka, Górska, Maryański i Miarczyński, odtworzyli epizodyczne postacie zupełnie dobrze.

Z sali koncertowej.

Koncert Konrada Ansorge.

Gra Konrada Ansorge jest artystycznie wytworną, dojrzałą, głęboko pojętą, a zarazem subtelnie odczutą i wykończoną w najdrobniejszych szczegółach. Można powiedzieć, że jest prawie za wytworną i za subtelną na salę koncertową. Najwłaściwszym zakresem odtwórczości artystycznej dla K. Ansorge, są dzieła muzyczne, w których nad innemi uczuciami góruje malancholia, zaduma. W wykonaniu ich, artysta jest nieporównanym. Jego zupełnie specyalna i bardzo indywidualna technika, nie podobna nawet w sposobie ułożenia ręki do dzisiejszej, służy mu do wydobywania nadzwyczaj barwnych i ciekawych efektów, do przepięknego wycieniowania piana. Z utworów wykonanych na wczorajszym koncercie, najpiękniej jako całość zagraną została „Sonata“ Beethovena, op. 110, szczególniej końcowa jej część Adagio i Arioso przeplatane Fugą. Wykonanie utworów Schuberta było również bardzo piękne. Z utworów Szopena, „Nokturn“ bardzo ładnie choć trochę może za rozwlekle był grany. „Berceuse“ ślicznie zrozumiana i oddana z jakimś ogromnym sennym wdziękiem, „Polonez As dur“, wzięty w tempie zbyt szybkiem, w obec tego, że technika, a może i odczucie artysty nie nadaje się do wykonania utworów tego rodzaju, wypadł najsłabiej. Niepotrzebnie też do programu artysty weszły „Pieśni polskie“ Szopena, w przeróbce bezimiennej, może swojej własnej, w każdym razie nie w dotychczas znanym układzie Liszta. Przeróbka nieudatna, bardzo banalna i płytka; pomimo swego mistrzostwa, artysta nie zdołał nic wydobyć z tak marnego dzieła.

Jako kompozytor Konrad Ansorge w swojej „Balladzie“ dał dowód dużego wykształcenia muzycznego i dobrego smaku, brak mu jednak głębszej inwencyi. *J. A.*

Listy z kraju.

Chochołów (ad Czarny Dunajec). (Kor. wł.). Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej zatacza w swej pożytecznej działalności coraz szersze kręgi, tak przez utrzymywanie czytelni i zakładanie nowych, jak przez urządzanie wykładów popularnych. Najpierw urządzało wykłady w okolicy Krakowa, później dotarło nawet w odległe zakątki naszych Tatr. I tak przy końcu grudnia zeszłego roku odbyło się kilka takich wykładów popularnych w odległych górskich wioskach powiatu nowotarskiego.

Dnia 30 grudnia z. r. byłem obecnym na jednym z tych wykładów w Chochołowie w sali szkolnej. Prelegent p. Szcz. nauczyciel z Krakowa w sposób dla ludu przystępny podniósł ważniejsze momenty z dziejów Polski, ilustrując je obrazami świetlnymi i czyniąc przytem praktyczne refleksye moralno-religijne.

Pierwiastek religijno-moralny jest ważną zaletą czytelni T. O. L. i wykładów urządzanych jego staraniem. Lud nasz polski przy swoich wielu wadach jest jednak głęboko religijny. Każda nauka ma dla niego wartość o tyle, o ile uwzględnia dobry stosunek do wiary i obyczajów. Swoim chłopskim rozumem pojął lud polski, że celem prawdziwej oświaty jest nie tylko pouczać, ale — co ważniejsza — umoralniać i uszlachetniać. Tę ważną zasadę zrozumiało, przyjęło i stosuje w swej działalności krakowskie T. O. L.; nie boi się zarzutu „zacofania“ i „fanatyzmu“, stąd działalność jego przynosi ludowi pożytek większy niż inne stowarzyszenia oświatowe i śmiało można powiedzieć, że jest jednym z najważniejszych czynników w dziale odrodzenia narodu polskiego. Z tych powodów powinniśmy Towarzystwo to wszędzie i usilnie popierać. *X. Ch.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ogłoszenie.

We środę dnia 9. Lutego 1910 r. odbędzie się o godz. 6 wieczorem w Krakowie w lokalu własnym przy pl. Maryackim l. 2. I piętro

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Krakowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z dotychczasowej działalności.
3. Zmiana statutu.
4. Odczytanie sprawozdania lustratora.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tym samym lokalu, o godzinie 7 wieczorem, z tym samym porządkiem dziennym, na którym uchwały zapadną bez względu na liczbę obecnych członków.

Kraków, dnia 31 stycznia 1910.

Józef Müller sekretarz. **Józef Gorecki** prezes.

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20**, z przesyłką **K. 1·40**, za zaliczką **K. 1·80**. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża l. 7.

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu“

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża 7.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.